

# Bronisław Kąsinowski

---

## Wojciech Cybulski : 1808 -1867 : w pięćdziesiątą rocznicę śmierci

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 15/1/4, 213-225

---

1917

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

BRONISŁAW KAŚINOWSKI.

---

## Wojciech Cybulski.

\* 1808 † 1867.

W pięćdziesiątą rocznicę śmierci.

---

Kiedy w r. 1905 świat naukowy gorącymi i mnogimi objawami czci upamiętnił siedemdziesiątą piątą rocznicę urodzin ś. p. Władysława Nehringa, a w rok potem Alma Mater Viadrina oficjalnie zainaugurowała uroczysty obchód złotego jubileuszu doktorskiej promocji swego rektora, w ściślejszem kółku starszych wychowawców wszechnicy wrocławskiej poruszono myśl, by w niedalekim już czasie, t. j. w r. 1908 przypomnieć zasługi poprzednika sędziwego a tak powszechnie cenionego jubilata, — poprzednika, który również odznaczył się i na polu naukowym i w dziedzinie wychowawczej, a niemniej także gorliwą działalnością obywatelską. I jubilat sam w poufnych rozmowach z żywą serdecznością akcentował wówczas „konieczność“ (jego własne słowa) „wybitniejszego uwydatnienia setnej rocznicy urodzin Wojciecha Cybulskiego“. Zaznaczyć wypada, że ś. p. Władysław Nehring, jakkolwiek nie był jego uczniem a metodą naukową i temperamentem różnił się bardzo, mimo to należał do szczerych wielbicieli swego poprzednika, że umiał pełną miarą dostroju ocenić jego, tak odmienną zupełnie od swojej, bujną nieco, ale w tym kontraście sympatyczną mu właśnie indywidualność. Piękna myśl uczczenia pioniera poważnych studyów nad *Dziadami* Mickiewicza zaszła w cień wśród ruchliwych i rączych przygotowań lat następnych do jak najwspanialszego uświetnienia jubileuszów wielkich, zwłaszcza setnej rocznicy urodzin Juliusza Słowackiego. Korzystam tedy z przypadającej na rok bieżący pięćdziesiątej rocznicy śmierci, by ten cień niepamięci rozwiąć i rozprószyć chociaż skromniutkiem światełkiem niniejszego nieudolnego wspomnienia. Niechże słaby i migotliwy blask jego pozwoli w okazałym rejestrze przedstawicieli nauki polskiej przynajmniej jako tako odświeżyć nazwisko, jedno z najwdzięczniej zapisanych nie tylko w kronice badań literacko-naukowych i językoznawstwa,

lecz także w heroicznnej eposie naszego porozbiorowego męczeństwa i naszych walk o niepodległość.

Urodził się dnia 10. kwietnia 1808 r. w Koninie pod Lwówkiem w powiecie bukowskim Wielkiego Ks. Poznańskiego. Rodzice jego byli niezamożni. Przebojem musiał kroczyć już za młodu, zwalczać trudności i przeszkody. To wykształciło w nim hart ducha, prawdziwą męskość, tę pociągającą rzutkość, która jako uczonego, mimo żelaznej wytrwałości, mimo rzetelności i sumienności w badaniu szczegółów i podstaw, wiodła go niekiedy do wniosków niedość ostrożnych, zbyt śmiałych, lecz która zdobywała mu serca — zwłaszcza młodzieży. Energia połączona z uczuciowością i wyrozumiałością dla drugich, te dwa, charakter jego cechujące rysy nieczęsto zresztą idą w parze; w Cybulskim spoiły się one harmonijnie w apparycję duchową i umysłową niezmiernie miłą — — niecodzienną... Był uczniem poznańskiego gimnazjum rządowego ad Stam Mariam Magdalenam, w którym wykładano wówczas po polsku i które wespół z gimnazjum trzemeszeńskim wychowało kwiat obywatelstwa wielkopolskiego. W roku 1828 udaje się na studia uniwersyteckie do Berlina i poświęca się filozofii, filologii i historii.

Poznaje tu osobiście Mickiewicza, wpadającego nagle z wesółych sfer petersburskich w rój polskiej młodzieży rozprawiającej gorączkowo o najwyższych zagadnieniach filozoficznych, o tezach, antytezach, syntezach. Był to przecież okres Hegla: aby go usłyszeć mówiącego, a przynajmniej ujrzeć zdala, na ulicy, przygarbioną jego postać, umyślnie do Berlina jeżdżono. Początkowe rozczarowanie wieszczą, o umyśle niepodatnym wcale do metafizycznych dociekań, znalazło swój równoważnik w bliższych s'osunkach z profesorem Ganssem, na którego wykłady historyczne Cybulski uczęszczał razem ze Stefanem Garczyńskim, przede wszystkim jednak w obcowaniu z młodzieżą samą, zapewne zażyłem i serdecznem, skoro podczas wspólnych uczt znalazły się nastroje do improwizacyi. Z jednej takiej improwizacyi Cybulski zapamiętał sobie zwrotkę:

Czy to z Litwy, czy z Poznania,  
Chociaż różne nosim bronie,  
Nic nam bracia nie zabrania  
Wspólnie sobie podać dłonie.

Z innej improwizacyi Libelt i Cybulski zgodnie zanotowali ustęp świadczący o niezwykłym już poczuciu dojrzałej potęgi własnej:

Niech mi Schiller albo Goethe  
Wskażą równego poetę!  
Ja, Pan rymów, siłą ducha  
Wskrzyszam temu, co mnie słucha,  
Z piersi mojej pieśń.

Podniecenie młodzieży, można sobie wyobrazić, musiało być wielkie; wzmógł się urok i czar atmosfery; nieśmiały Garczyński dobywa z siebie natchnienie do pierwszych prób poetyckich<sup>1)</sup>. Cybulski bez zastrzeżeń zachwycą się dźwiękiem i siłą głosu wieszczą; Libelt zrażony nieco niefilozoficznością litewskiego gościa<sup>2)</sup>, wsłuchuje się więcej z rezerwą, krytyczniej, nazywając głos improwizatora wręcz słabym i piskliwym. Już wówczas Mickiewicz rozczytywał się w Piśmie św., które wszędzie woził z sobą. Cybulskiemu mówił, że ma zamiar napisania czegoś w stylu biblijnym<sup>3)</sup>.

Powstanie listopadowe przerywa berlińskie studia Cybulskiego. Walcząc pod Grochowem, Wawrem, Dębem, Iganiami i Ostrołką dwudziestodwuletni młodzieniec otrzymuje siedemnaście ran jako stygmat patriotyzmu i bohaterstwa. Dostawszy się do niewoli, przebywa lat kilka na wygnaniu w głębi Rosji, wytracony z otoczenia kolegów, przyjaciół i rodziny, zdala od bibliotek i katedr uniwersyteckich. Wyzyskuje swoje przykre położenie o tyle, że wyuczył się języka rosyjskiego i zaznajomił z literaturą, co dla przyszłego sławisty miało znaczenie niemałe. W roku 1834 wraca w strony rodzinne; aresztują go wszakże za udział w powstaniu władze pruskie i skazują na sześciomiesięczny pobyt w twierdzy świdnickiej. Stąd udaje się dla uzupełnienia swych studyów nawrotnie do Berlina. Dysseracją inauguralną *De bello civili Sullano* (Berlin, 1838, Loger) dedykowaną przyjacielowi drowi Marcinkowskiemu i prof. Boeckhowi zdobywa biret doktorski.

Dawniejsza skłonność do studyów słowiańskich dojrzewa i nadaje zdecydowany kierunek dalszym jego pracom przygotowawczym. Dwuletnia wędrówka naukowa po krajach słowiańskich nie tylko pogłębia jego wiedzę i poglądy, lecz ułatwia mu także nawiązanie bliższych stosunków osobistych z najwybitniejszymi przedstawicielami słowianofilstwa i słowianoznawstwa. Rok bawi w Pradze, korzystając z prelekcji Šafařika i wchodząc w towarzyski, przyjazny kontakt z Palackim, Jungmannem, Preslem i i., przedewszystkiem jednak z Wacławem Hanką, z którym potem częstą prowadził korespondencję; — listy Cybulskiego do Hanki ogłosił w roku 1894 Edward Jellinek. W Wiedniu cieszy się znajomością i życzliwością Kopitara, na którego wykłady publiczne

<sup>1)</sup> Kallenbach: »Adam Mickiewicz«, t. I; — Cybulski: »Geschichte der polnischen Dichtkunst« t. I.

<sup>2)</sup> Kiedy Mickiewicz pół żartem, pół seryo wyraził się o Heglu, że człowiek mówiący tak niejasno i męczący się całą godzinę, by ustalić znaczenie dwu pojęć, zapewne sam siebie nie rozumie, Libelt odciął mu dość ostro, że jest to psychologiczną niemożliwością, mówić godzinę, nie rozumiejąc siebie.

<sup>3)</sup> Kallenbach, j. w. i Cybulski j. w.

uczęszcza i z którego nieocenionych wręcz, jako kustosa ces. biblioteki, wskazówek korzysta, rozglądając się wśród bogatego zbioru nagromadzonych tamże materyałów i źródeł. Po kolei zatrzymuje się w Krakowie, Budapeszcie, Zagrzebiu i Białogrodzie.

Rok 1840 sprowadził go na drogę właściwego jego powołania i spełnił jego długoletnie pragnienia: habilituje się w Berlinie jako docent języków i literatur słowiańskich. Pisząc do Hanki zwierza się z zadowoleniem, że kursa słowiańskie mają powodzenie, budząc duże zainteresowanie dla rzeczy i Polakom i Czechom wspólnych, że poważne prace czeskich uczonych za imponowały Niemcom, wyzbywającym się powoli lekceważenia, z jakim dotąd dziedzinę badań słowiańskich traktowali. Wspomina też o swej nominacji nauczycielskiej w królewskiej Szkole wojennej (Allgemeine Kriegsschule) przeznaczonej dla oficerów. Owiany idealizmem swojego okresu Fryderyk Wilhelm IV przychylniej niż jego poprzednicy i następcy spoglądał na społeczeństwo i sprawy polskie: postanowił rozkazem gabinetowym, aby w zakładzie kształcącym oficerów armii pruskiej oprócz języków niemieckiego i francuskiego także język polski był przedmiotem naukowym.

Młodzież tłumnie zdążała do audytoryum słowiańskiego docenta. Ziomkowie uważali go za swego przyjaciela - mentora, za swego kierownika i szlachetnego doradcę, bez którego wiedzy „żadna ważniejsza uchwała rerum communium dotycząca nie zapada“. Nawet dla przejezdnych Cybulski jest osobistością „wyrazistą“, pierwszorzędną, popularną w najpoważniejszym znaczeniu, poszukiwaną dla porady i orientacji. Wykłady uniwersyteckie miewał z rozmaitych gałęzi sławistyki, główny oczywiście kładąc nacisk na rzeczy ojcyste, tak historyczno-literackie i krytyczne, jak językoznawcze. W latach 1842—3 i 1843—4 rozbrzmiewała szczerze wypełniona sala wykładowa barwnym (roztaczającym szerokie poglądy i syntetyczne obrazy) słowem o literaturze polskiej najnowszej.

Równocześnie pisze Cybulski dużo. Zasila traktatami i artykułami wydawnictwa naukowe i publicystyczne. Nie był wówczas Poznań dzisiejszym Kopciuszkiem! Przędował mając pisma peryodyczne i zbiorowe, brzemienne powagą, erudycją, znaczeniem, mając najwybitniejszych współpracowników. W *Oređowniku naukowym* (1842) drukują: Hipolit Cegielski fundamentalną, głośną swego czasu rozprawę *O słowie polskim*, Jan Rymarkiewicz *Krytykę filozofii Trentowskiego i Cieszkowskiego*, Bronisława Trentowskiego (1841) pierwszy swój traktat napisany po polsku p. t. *Rzecz o małżeństwie czyli aforyzmy dotyczące się ogólnego czy też naturalnego przeznaczenia człowieka*, później (1844) *Demonomanię*; również artykuł o Bukatym, apostołe i krzewicielu nauk Hoene-Wrońskiego. *Przegląd* (1847—9) zamieszcza sześć znakomych swą źródłową podstawą i wytra-

wnym poglądem listów Karola Hoffmana (*Obraz rządu i prawodawstwa dawnej Polski*) zwalczających tendencyjną teorię, (*Początkowe prawodawstwo polskie, — Uwagi nad dziejami Polski i ludu jej*) gminowładczą Lelewela. Jest tu też (1849) siynna w owych latach *Mowa polska*, poemat Stanisława Koźmiana, *Autora wiersza: Do mistrzów słowa*, pod którym to kryptonimem wyszły utwory Krasińskiego *Ostatni* i *Dzień dzisiejszy*. Jeszcze przed założeniem „Orędownika naukowego“ Antoni Popliński wraz z Józefem Łukaszewiczem (J. Andrysowiczem) powoławszy do ruchliwego nader życia (dokonywa się tu znaczna część wydań Edwarda Raczyńskiego) drukarnię własną i księgarnię wydawniczą, daje początek (1838) „Tygodnikowi literackiemu“, mającemu najwięcej powodzenia i wpływu na opinię. Napotykamy tu (1840 i 41) dwa urywki prozą Juliusza Słowackiego: *Święcone u J. O. Ks. Radziwiłła Sierotki* i *Preliminarz peregrynacji do Ziemi św. J. O. Ks. Radziwiłła Sierotki*; — Krasińskiego: *Kilka słów o Juliuszu Słowackim*, będących niejako introdukcyjnym komentarzem do znanego dwuwiersza w *Beniowski*, odnoszącego się do Mickiewicza:

Bądź zdrów! — A tak się żegnają nie wrogі,  
Lecz dwa na słońcach swych przeciwnych — bogi!

Jan Nepomucen Jaśkowski zamieszcza tu w tym samym czasie niektóre swoje wiersze ulotne. Dział artykułów historycznych obrabia Jędrzej Moraczewski, znajdując czasu dość, by wspomagać biegiem piórem publicysty poświęcony sprawom domowym, gospodarczym i społecznym (współredaktorem był Karol Libelt) „Dziennik domowy“ Kamińskiego, wogóle pisać mnogie artykuły wstępne, z życia bieżącego wzięte, kótkie a dobitne, częstokroć ostre i cięte. Wreszcie w roku 1843 przy pomocy Libelta sam zaczyna „redaktorować“, wzbogacając Poznań nowem wydawnictwem t. j. pismem zbiorowem „Rok“ z programem omawiania zagadnień aktualnych z życia umiętnego, publicznego i przemysłowego narodów. Tu znów spotykamy się z Trentowskim (*Stosunek filozofii do teologii*, 1843; *Ułomek z teozofii*, 1845; również obszerne sprawozdanie z filozoficznych poglądów Hoene-Wrońskiego) i Rymarkiewiczem (*Pojęcie o narodowości*, 1843). Jednym z najpłodniejszych współpracowników pism powyższych jest Karol Libelt: obfitość dostarczanych artykułów tak wielka, że później, po włączeniu tego, co znajduje się w *Bibliotece warszawskiej* i *Przeglądzie naukowym warszawskim*, powstaje sześciotomowy *Zbiór pism pomniejszych* (Poznań, 1849—51). Miał tedy Wojciech Cybulski już w samym Poznaniu wybór ulokowania swojego naukowego dorobku wcale niekłopotliwy, a wszędzie sąsiedztwo zaszczytne!

Pobyty w Pradze i bliższe stosunki z uczonymi czeskimi wycisnęły piętno na wytycznych i zasadniczych poglądach, rozwinętych w traktacie *O najdawniejszych pomnikach języka czeskiego*, który Cybulski zamieścił w *Przeglądzie Poznańskim*. Niemniej wytrawną znajomością rzeczy odznaczają się jego *Przeglądy piśmiennictwa słowiańskiego w Roku*. Tu polemizuje także z „namiętną diatrybą przeciw Mickiewiczowi i jego pismom“, stając się poważnym apologetą wieszczki i romantycznej poezji wogóle. Pisze również dla *Tygodnika literackiego, Przyjaciela ludu*; — wartoby zestawić dokładny spis bibliograficzny tych po czasopiśmie gubiących się rozważań. Do roczników wydawanych przez poznańskie „Towarzystwo przyjaciół nauk“ nadsyła rozprawy: *Obecny stan nauki o runach słowiańskich, O kamieniach Mikorzyńskich*. Najpiękniejszy i najcenniejszy po ś. p. Cybulskim upominek pozostał zasłużonemu poznańskiemu Towarzystwu (był jego członkiem) w rozprawie z wielką werwą napisanej, pierwszym na prawdziwie naukowej metodzie opartem słowie o *Dziadach*, którą potem udostępniła szerszym kołom osobna odbitka: *Dziady Mickiewicza, rozbiór krytyczny zasadniczej idei poematu*; Poznań 1863.

Poemat nie powstał według jakiegoś ogólnego, z góry powziętego i rozważonego dokładnego planu; urabiał się raczej pod wpływem tych uczuć i wrażeń, jakie w danej chwili miały poeta. Poemat nosi cechy dokonywania się przełomu w poezji, mianowicie jej przeobrażania z zewnętrznej na wewnętrzną. Ideą zasadniczą całego poematu jest uczucie miłości, które przenika wszystkie warstwy i stosunki świata społecznego, a przedstawia się jako naruszone, pokrzywdzone, pogwałcone w swojej naturze.

Kallenbach (j. w. t. I) zwalczając ten pogląd podnosi, że o ile chodzi o część IV, myśl Cybulskiego kwestyę rozwiązuje, lecz w części II zastosować się nie da. Przed Kallenbachem występował przeciw Cybulskiemu już Tietiak, stawiając w miejsce „pogwałconej miłości“ hipotezę własną: — Myśl zasadnicza kryje się w owych wyrokach niebieskich, które poprzedzają zniknięcie każdego z widm, owych sentencyach „według Bożego rozkazu“, — myśl czysto chrześcijańska, że życie przyszłe jest zapłatą, nagrodą lub karą zastosowaną do zasług lub win życia doczesnego; chrześcijańska ta idea prowadzi do teorii o wolnej woli. Pogląd ten zdaniem prof. Kallenbacha trudnej sytuacji w sprawie wyświeślenia idei zasadniczej nie polepsza, chyba pogarsza.

Mimo argumenta przeciwne, jeżeli wolno mi wtrącić skromną, nie roszczącą sobie żadnego prawa do polemiki, uwagę własną, nie da się zaprzeczyć, że Cybulski jako inicjator w tej sprawie ideowej ugodził bardzo niedaleko sedna, a ugodził zręcznie i dość trafnie, bo (pomijając więcej „dekoracyjną“, „zewnętrzną“ część II) w części III, najważniejszej, myśl jego uwydatnia się na każdym kroku, występuje wcale wyraźnie, powiedziałabym nawet w wiernej pełni. Nie śmiem rozstrzygać, czy idea znaczenia człowieka na

ziemi, jego powołania, celu i przeznaczenia, idea wskazująca, że jeśli żywot ludzki nie kończy się z życiem organizmu fizycznego, ale trwa i nadal, to celem tego żywota: niebo — ale środkiem do niego wiodącym ziemia i tylko ziemia“... postawiona przez prof. Kallenbacha w miejsce hipotez Cybulskiego i Tretiaka, jakkolwiek rzecz określa bardzo pięknie i wzniosłe, jaśniej, lepiej i słuszniej, co najważniejsza psychologicznie uchwytnej z kwestyą sporną się załatwia.

Dziady nie są utworem jednolitym. To cudowna w swym imponującym rozsypie, malownicza grupa rzeźbionych genialną ręką torsów i ułamków, to arcydzieło w olbrzymich zarysach pomyslane, ale fragmentowe; żadna z jego istniejących części, sama w sobie nawet, nie jest całością; części te nie powstały w jednym i tym samym momencie nastrojowym, ani też w jednym okresie duchowej ewolucji; słusznie akcentował Cybulski (jakkolwiek nie znał tego wszystkiego, co my dziś znamy i wiemy) że urabiały się pod wpływem tych uczuć i wrażeń, którymi w danej chwili przejęta była dusza twórcy. Zamiar wieszczą stworzenia w *Dziadach* swego największego dzieła świadczyłby wprawdzie o pewnym ogólnym, z góry powziętym planie — ale plan ten podobnie jak system filozofii Platońskiej zamknięty w szeregu luźnie z sobą powiązanych, nie w jednym okresie wykończonych dyalogów, początkowo w niewyraźnych, zaledwie uchwytnych konturach naszkicowany, nie wykluczał późniejszych doniosłych odmian, przekształceń i uzupełnień, których z konieczności musiało nagromadzić się dużo, jeżeli *Dziady* w swej całości miały być *sui generis* „Faustem polskim“, „Faustem-Prometeuszem“, miały być poematem całego życia poety. Chociażby i dało się stwierdzić, że poeta pisząc te urywki miał jeden i ten sam wyraźnie nakreślony plan konstrukcyjny, nagięty do pewnego jasno wytkniętego celu ideowego, to mimo wszystko urywki nie będą jednolitym obrazem zamierzonego całokształtu twórczego i jego myśli przewodniej. Więc trudna to sprawa mówić o idei zasadniczej tam, gdzie całość niedobudowana, wręcz ułamkowa! Można mówić tylko o idei lub ideach w tem, co pozostało, co jest, co posiadamy; tu zaś i Cybulski i Tretiak i Kallenbach i inni, zależnie od punktu patrzenia, od stanowiska obserwacji mogą mieć swoją rację. Jeżeli miłość w swych rozmaitych przejawach, miłość pokrzywdzona, pogwałcona nie jest w pozostałych, czyli mówiąc ściślej, istniejących fragmentach wspólną ideą zasadniczą, podwaliną myśli przewodniej, nie jest w kompozycji motywem tematowym, to odgrywa ona bezsprzecznie obok innej idei naczelnej jedną z ról pierwszorzędnych.

Nie tu zresztą miejsce do wytaczania argumentów wyczerpujących istotę tak trudnego, tak zawiłego, tak niekorzystnie uwarunkowanego zagadnienia. Jeżeli Cybulski z swym poglądem ma iść w odstawkę, *ad acta*, to w każdym razie ustępuje z areny



turniejowej nie bez zaszczytu i chluby. Przywilej inicjatywy ostoi się przy nim; ostoi się niemniej zasługa śmiałych, lotnych rzutów charakterystyki, zasługa orientacji wśród wspaniałego fantazyjnego i refleksyjnego widnokregu wieszczą, zasługa doskonałych powiedzeń, owych *bons mots*, które nie przedawnią się nigdy. Jakież pełne prostoty a zarazem głębokiej prawdy n. p. jest zdanie odnoszące się do owych zanikłych w piaszczystym gruncie nieudolnej ludzkiej mowy, symbolicznych rzek i potoków, których ślady tylko widzimy niedokładne, owych nieuchwytnych słów wieszczych w widzeniu Ks. Piotra: „Są w poezji rzeczy, których się prozaiczną ręką dotknąć nie godzi“. Jakże słusznie i sprawiedliwie Cybulski ocenia *Ustęp* i zawartą w nim ilustrację Rosyi: „Nikt przed Mickiewiczem, ani po nim nie przedstawił w tak wiernych i żywych kolorach z jednej strony tej pozornej, świetnej a częściej wielkości zewnętrznej, — z drugiej strony tej duchowej nicości i niewolniczej nędzy państwa rosyjskiego“. Czuje się autopsję byłego jeńca i zesłańca, który umiał patrzeć i obserwować! Uderza wreszcie uwaga o przełomie w poezji i jej przemianie z zewnętrznej na wewnętrzną wypowiedziana w owych czasach. Nie straciła aktualności i żywotności! Styka się z ulubioną tezą chwil bieżących. Nic nowego nie wymyślili nasi nastrojowcy, afiszując poezję ostatnich dziesięcioleci jako coś, czego dotąd nie było, i zowiąc ją „wewnętrzną“...

Z innych rozpraw i traktatów przez Cybulskiego w tym okresie pisanych należy jeszcze wyszczególnić: *Die letzte Revolution und die ihr vorangehende politisch-literarische Bewegung* (Prutz: Literarisch-historisches Taschenbuch, 1846; — jest tu podobno szereg innych artykułów Cybulskiego, czego nie sprawdziłem) — *O Ewangellii reimskiej*; — *Slawische Ortsnamen der Insel Potsdam und der allernächsten Umgebung*, Berlin, 1859; — był współpracownikiem w wydawnictwie Wielkiej Encyklopedyi Orgelbranda jako sprawozdawca specjalny z zakresu filologii słowiańskiej; — Chmielowski (Wielka Encyklopedia ilustrowana) wspomina o podawaniu artykułów dotyczących rzeczy słowiańskich do „Conversations-Lexicon“, jednak bliżej wydawnictwa owego Leksykonu nie oznacza.

W roku 1848 Cybulski uczestniczył w Zjeździe słowiańskim w Pradze. W latach następnych dwukrotnie wybrany został posłem z W. Ks. Poznańskiego do sejmu pruskiego. Rok 1860 ustalił wreszcie jego powołanie profesorskie; powierzono mu bowiem katedrę zwyczajną języków i literatur słowiańskich w uniwersytecie wrocławskim.

Nie mógł doznać przyjęcia obojętnego profesor porywający swymi wykładami, jeden z najwybitniejszych uczonych, zasłużony obywatel, obrońca spraw polskich w izbie sejmowej, patriota-bohater okryty tyłu bliznami! Zjednał sobie odrazu poważanie i znaczenie w gremium koleżeńskim a zarazem serdeczne przy-

wiązanie i to samo, którem go darzono w Berlinie, nieograniczone zaufanie młodzieży. Miewał do stu słuchaczy wykładając filologię słowiańską; z prelekcjami literackimi musiał się przemieszczać do największej „Auli Leopoldiny“. Uczęszczali do jego audytoryum Polacy, Słowianie wszelakich narodowości, Niemcy, nawet Francuzi. Często wykladał po polsku, co zresztą czynił i jego następca prof. Nehring.

Wrocław był obok Berlina zawsze głównym środowiskiem polskiego życia akademickiego w zaborze pruskim. Rywalizacja ta częstokroć nawet chyliła się swą wagą ku Wrocławowi. Zastał tu Cybulski istniejący już od roku 1836 związek młodzieży: *Towarzystwo literacko-słowiańskie*. Założycielami jego byli prof. Jan Babtysta Purkyně, zajmujący podówczas w uniwersytecie wrocławskim katedrę fizjologii, i uczeń jego Teodor Teofil Matecki, znany potem Poznaniowi dobrze, wybitny lekarz i obywatel. Profesor Czech kochał młodzież polską; otaczał ją prawdziwie ojcowską opieką. W domu swym urządzał dla niej towarzyskie zebrania. Z pietyzmu dla opiekuna, a może i pod wpływem zawiewów panslawistycznych, w niewinnym oczywiście, idealnym znaczeniu, nazwano towarzystwo słowiańskim, jakkolwiek w rzeczy samej było polkiem; wytknięto sobie cele Filaretów i Filomatów wileńskich; dążności tej hasłem i symbolem był szczególnie kult Mickiewicza, jako „największego poety słowiańskiego“. Różne przechodziło Towarzystwo literacko-słowiańskie koleje: dole i niedole; w sferach rządowych nie podobano się nazwa: „słowiańskie“; dawano do zrozumienia, że chętniej widziano je „polskiem“. Młodzież jednak zawsze stawała w obronie dawnej tradycyjnej nazwy; — po pięćdziesięcioletnim istnieniu, właśnie w chwili przygotowań do uroczystego obchodu złotego jubileuszu, t.j. w roku 1886 związek ten wraz z innymi, później powstałymi, rozwiązały władze pruskie. Podpisany autor niniejszego wspomnienia był ostatnim jego prezesem. Wyszedł pod jego redakcją jubileuszowy „Pamiętnik Towarzystwa literacko-słowiańskiego“ (Wrocław, 1886), którego jeden egzemplarz opatrzony marginesami objaśnieniami posiada Biblioteka Zakładu narodowego im. Ossolińskich we Lwowie.

Kiedy prof. Purkyně powołany został do Pragi, zabrakło jego wpływów i opieki. Związek przechodzi bardzo ciężkie chwile. W roku 1852 tylko gorliwe zabiegi ówczesnego prezesa Władysława Nehrunga i bibliotekarza Stanisława Szczanieckiego sprawiły, że go władze już wówczas nie rozwiązały. Zdecydował się wreszcie objąć kuratorstwo związku szlachetny Niemiec, profesor wydziału prawnego dr. Gitzler, pod którego fachowym, wytrawnym nadzorem uregulowano ustawy i ochronę prawną wobec władz rządowych. Odtąd ustały trudności i przeszkody. Posiedzenia odbywały się w jednym z audytoryów gmachu uniwersyteckiego. Prof. Gitzler stykając się z młodzieżą jako kurator zawsze prze-

mawiał po polsku. Niespodzianką było, gdy w roku 1860 na jednym z posiedzeń oświadczył, iż „wypada mu się po sześciolatniem współdziałaniu i współżyciu z miłą i drogą młodzieżą polską pożegnać, albowiem kutatorstwo obejmie niebawem powołany na katedrę słowiańską Ziomek, co będzie słusznie i sprawiedliwie“. Na jednym z posiedzeń następnych powitano owacyjnie Wojciecha Cybulskiego jako nowego kuratora. Rozrzewniony, pochylony wiekiem, zacny prof. Gitzler poruczył oficjalnie jego opiece, jak się wyraził, „tę młodzież dobrą, do wzniosłych idealnych celów dążącą, z którą się żył, którą zamknął w swem sercu“. Prezesem Towarzystwa był w owym pamiętnym roku Stefan Pawlicki, później wybitny ksiądz Zmartwychwstaniec, uczony i profesor filozofii w uniwersytecie Jagiellońskim. Po nim obrano Władysława Łebińskiego, późniejszego (następcę Franciszka Dobrowolskiego) naczelnego redaktora „Dziennika Poznańskiego“. Został też jeszcze prof. Cybulski w Wrocławiu, jako członek Towarzystwa, młodziutkiego Adama Asnyka. Za kuratorstwa Cybulskiego byli potem w różnych latach członkami Towarzystwa i zapewne też słuchaczami jego wykładów: Ludwik Mizerski, Henryk Dolrzycki, Ksawery Liske, Antoni Sułkowski, Roman Szymański, Zygmunt Celichowski, Stanisław Warnka, Wincerty Zenkter, Roman Wieczorek, Ignacy Zielewicz, Ignacy Henrychowski, August Szmyt, Jan Kolaczek, Bronisław Cybichowski, Franciszek Krysiwicz, Witold Taczanowski, Józef Jankowiak, Bronisław Gałęzowski, Wojciech Jarochowski, Teodor Jungfer, Tadeusz Lindner, Stanisław Müller, Antoni Sioda, Maciej Świtalski, Antoni Donimirski i i. Stanisław Karwowski, znany historyk poznański, wstąpił do Towarzystwa w roku śmierci Cybulskiego; ś. p. prof. Antoni Kalina w rok po jego śmierci t. j. w chwili objęcia kuratorstwa przez ś. p. prof. Władysława Nehringa po ponownem, przejściowem kuratorstwie prof. Gitzlera. Kuratorstwo duchowe i mentorstwo Cybulskiego czuje się w wyborze tematów, które młodzi adepci nauki, jako członkowie Towarzystwa, opracowywali w swych odczytach. Był bowiem zwyczaj, że temat obierali sobie młodzi prelegenci w porozumieniu z Kuratorem. Zwyczaj ten zachował się także później za kuratorstwa ś. p. prof. Nehringa. W półroczu letniem r. 1860 n. p. napotyka się jeszcze pewne rozstrzelenie i bezplanowość. W półroczu zimowem natomiast spis tematów zamieszczony w wspomnianym powyżej „Pamiętniku jubileuszowym“ wysz czególnia następujące: „O Światowidzie“, „O życiu religijnem dawnych Słowian w czasach przedchrześcijańskich“, „O życiu publicznem dawnych Słowian w czasach przedhistorycznych“, „O świątach ludowych i uroczystościach u Słowian przedchrześcijańskich“, „O kapłanach i świątyniach słowiańskich“. W roku akademickim 1862—3 wygłoszono odczyty: „O Malczewskim i jego Maryi“, „O Goszczyńskim i jego pi-smach“, „O Słowackim wobec XIX wieku i narodu polskiego“

(w dwóch częściach). Potem zabrakło prelegentów; czytamy w aktach Towarzystwa następującą lakoniczną uwagę, którą potem powtórzono w spisie Pamiętnika: „Od lutego do listopada r. 1863 czynności Towarzystwa były w zawieszeniu“... Na rok przed śmiercią Cybulskiego wśród innych napotykamy tematy: „O języku kaszubskim“, „Sąd Mochnackiego o Grażynie i Walenrodzie“; w roku śmierci: „Historyczny pogląd na sprawę polską na Kongresie wiedeńskim“, „O deklinacji przymiotników w języku polskim“ (odczyt gościa p. Praska), „Jan Kochanowski i stanowisko jego w literaturze“, „O życiu i satyrach Opalińskiego“, „Stanowisko Kajetana Koźmiana jako poety“.

Szczerą i troskliwą ruder opieką ś. p. prof. Cybulskiego doprowadziła Towarzystwo wnet do rozkwitu: ruch ożywił się, jak nigdy przedtem, dyskusye poważne, rzeczowe, mimo to polotne, podniecane, gdy przygasaly, a skierowywane na właściwe tory, gdy się wykolejały, przez bywającego na posiedzeniach niemal stale, uwielbianego Kuratora, dużo, dużo uczyły i ćwiczyły... Rozległe konneksye czcigodnego profesora-obywatela wzbogacały hojnymi zasiłkami kasę, darami w cennych książkach i wydawnictwach bibliotekę Towarzystwa; dość wspomnieć, że do szaf bibliotecznych zaczęli zaglądać uczeni specjaliści, znajdując tu częstokroć unikaty na bogaty zresztą w księgozbiory Wrocław, nawet Śląsk cały. Gościom słowiańskim przybywającym do Wrocławia przysługiwał przywilej wygłaszania na posiedzeniach Towarzystwa przemówień i odczytów w swym ojczystym języku. Wszyscy zachwycali się osobą polskiego uczonego, przyjaciela młodzieży, miłym jego obejściem, wyjątkową, pełną czaru umiejętnością prowadzenia rozmowy i dysput. Zapalał się niekiedy do tego stopnia, że przemawiał, jakby w natchnieniu; bywały chwile, że widywano go wychodzącego, czy to z sali posiedzeń Towarzystwa, czy z sali wykładów uniwersyteckich, ze zwilżonemi oczyma<sup>1)</sup>.

Wielopolski reformując szkolnictwo niższe i wyższe w Królestwie Kongresowem pisywał kilkakrotnie do Cybulskiego, chcąc go pozyskać dla Warszawy na katedrę literatury polskiej; przysyłał syna swego z zaproszeniem, senatora Hubego, kasztelana Dembowskiego, Jana Papłońskiego, ale bezskutecznie. Cybulski odmówił stanowczo.

W roku 1864 z powodu głośnego procesu politycznego hr. Jana Działyńskiego uwięziono dużo wybitnych przedstawicieli W. Ks. Poznańskiego. Współoskarżeni zażądali, aby osobiste no-

<sup>1)</sup> Por. mój artykuł: *Towarzystwo literacko-słowiańskie we Wrocławiu. 1836—1886*. Dziennik poznański 1911 nr. 221—223, 226 i 227; tę samą rzecz w skróconej formie pod tym samym tytułem wydrukowało Słowo polskie 1911. nr. 462 i 464 (przedrukowaną w Kurjerze poznańskim 1911, nr. 229 i 231).

tatki Działyńskiego, które są miał w rękę, Cybulski tłómaczył z języka polskiego na niemiecki. Jako profesor był bowiem zaprzyjęzonym tłómaczem języków i rzeczoznawcą w sprawach słowiańskich. Mimo protestu prokuratury powierzono mu tę funkcję i zawezwano do Berlina. Zniewolony poczuciem obowiązku obywatelskiego pełnego odpowiedzialności, poświęcił czynności tej żmudnej i męczącej całe wakacje, odrzucając korzystną propozycję przekładu dzieła Napoleona III o Juliuszu Cezarze na język niemiecki.

Równocześnie z powołaniem do Wrocławia wszedł w związek małżeński z Józefą Machczyńską, córką radcy stanu Marcellego i Ewy z Luboradzkich, siostrą wybitnego prawnika warszawskiego Konrada i autorki znanej z poezji i pism treści wychowawczej Antoniny Machczyńskiej. Pracując gorliwie i wytrwale zaskoczony został nagłym skonem. Dnia 15. lutego r. 1867 miał swoją ostatnią prelekcję o runach. Powróciwszy do domu spędził wieczór obchodząc imieniny małej córeczki. Około północy zawołał, że oddechu zabrakło mu w piersiach; — w dwie godziny później nie żył.

Ubytek dla nauki polskiej przedwczesny i niepowetowany. Umierając w 59 roku życia nie wypowiedział się jeszcze zupełnie i ze wszystkiego. Dużo nagromadzonych materiałów czekało na obróbkę, dużo zamiarów i pomysłów na wykonanie... Syntetyk w wielkim stylu, z gruntownym wykształceniem filozoficznym i historycznym, z szerokim widnokreśleniem poglądu; a zarazem, gdy potrzeba, analityk ścisły, sumienny, biegły w rzucaniu podwalin i fundamentów.

O rękopis wykładów literatury najnowszej zabiegali wydawcy z Warszawy i Petersburga. Pierwszeństwo jednak miał Żupański w Poznaniu. Rękopis polski, wygotowany przez autora, zawieruszyl się. Więc Franciszek Dobrowolski dokonał przekładu rękopisu niemieckiego, który wydano p. t. *Odczyty o poezji polskiej w pierwszej połowie XIX wieku* (2 części w jednym tomie, Poznań, 1870) z przedmową J. I. Kraszewskiego. Po dziesięciu latach dopiero pojawił się w druku oryginał niemiecki: *Geschichte der polnischen Dichtkunst in der ersten Hälfte des laufenden Jahrhunderts*, Posen, 1880, w dwu tomach, z przedmową, objaśnieniami, informacjami i przekładami wielu cytowanych utworów Ludwika Kurtzmanna.

Wykłady o najnowszej literaturze polskiej uchodzą powszechnie za główne i najpoważniejsze dzieło Cybulskiego i zasługują też na tę opinię, jakkolwiek z tem zastrzeżeniem (idę tu za zdaniem przez ś. p. prof. Nehringa wyrażanem poufnie) „by ich znaczenia nie wynosić zbyt znacznie i wręcz przesadnie ponad inne niektóre, niemniej cenne rzeczy, które po przedwczesnie zmarłym pozostały“. Zalecał też prof. Nehring bacniejszą zwracać uwagę na tom II, względnie część II, gdyż odnosił wrażenie, że to

wszystko, co się o tych publikacjach mówiło lub pisało, z mniejszą lub większą racją i słuszością, opiera się przeważnie na rzeczywistej „lekturze“ ustępów początkowych a tylko „pobieżniejszym wertowaniu“ dalszych, co do wartości nie ustępujących początkowym, może nawet je przewyższających <sup>1)</sup>.

Lwów.

---

---

<sup>1)</sup> Córka Wojciecha Cybulskiego, Józefa Szczęsna (której imieniny obchodził ojciec w dniu śmierci) dała się poznać zaszczytnie jako poetka, zamieszczając płody swej muzy w »Bluszczu«, »Kłosach«, »Kronice rodzinnej«, »Ognisku«, »Tygodniku Ilustrowanym«, poznańskim »Tygodniku Naukowym«, »Życiu«, »Dzienniku polskim«, »Kurjerze lwowskim«. Była nauczycielką języka niemieckiego i literatury arcyksiężnej Salwatorowej Blanki, córki Don Carlosa VII, a języka polskiego księżnej Madrytu Małgorzaty de Bourbon. W utworach swych (»Przelotne chmury«; »Poezye wierszem«; »Łzy i uśmiechy, poezye prozą«) nie ubiega się o efekta i wykwiłt wyszukanej formy; stara się raczej o uwydatnienie pięknych, głębokich refleksyi, wzniosłych wrażeń i nastrojów. Niektóre jej rzeczy tłómaczyli na język włoski Ks. Guido Falconieri, dr. Humbert Norsa i Alina Brunamonti.